



„Głos ludu śląskiego“ kosztuje:
 rocznie . . . 1 zł. 80 ct.
 półrocznie . . . — „ 90 „

Wychodzi pierwszej i trzeciej soboty
 każdego miesiąca.
 Za ogłoszenie płaci się 8 ct. od wiersza
 drobnego.

Wszelkie listy prosimy przysyłać pod adresem:
 „Głos ludu śląskiego“, w Pol. Ostrawie, prenu-
 meratę pod adresem: Franciszek Friedel we
 Frysztacie (Śląsk austr.)

Nr. 18.

Polska Ostrawa, 17. września 1898.

Rocznik II.



Niech odpoczywa w pokoju!

Smutną tym razem wiadomością dzielimy się z Wami Czytelnicy mili:

ELŻBIETA

Cesarzowa Austrii i królowa Węgier nie żyje.

W sobotę dnia 10. września o godzinie 12stej 40 minut w południe w Genewie została zamordowaną skrytobójczą ręką pewnego zwyrodniałego wyrzutka ludzkiego społeczeństwa. Cios ten dotknął niewinną, dobroczynną i bezbronną kobietę, która od 28. miu lat nie brała najmniejszego współudziału w publicznym politycznym życiu, a której jedynym niby przewinieniem było, że zrządzenie losu postawiło ją na wyżynie społecznej i obarczyło ciężarem dostojęństw.

Zmarła zajmowała się nauką, sztuką, łagodzeniem nieporozumień i ustawicznym świadczeniem dobrodziejstw, a przy wszystkich tych czynach przełamywała formy dworskiej towarzyskości i na każdym niemal kroku ukrywała się ze swem dostojęństwem i występowała litylko jako ludzka uczynna niewiasta przemyśliwająca nad sposobem potajemnego świadczenia tysiącznych dobrodziejstw, oraz jako osoba idealna, wzniosła, badająca nauki, sztuki piękne i dzieła przyrody. W życiu swem nigdy nikomu krzywdy nie wyrządziła —

dobroć, wielka uprzejmość, wyrozumiałość i słodycz w obejściu cechowały tę piękną duszę w również pięknem ciele. Jako monarchini nie była szczęśliwą i nie była nią jako kochająca matka. Z czworga dzieci dwoje tylko jej śmierć oplakuje, reszta bowiem przeniosła się przedwcześnie do wieczności. Kiedy cesarz rozpaczał po stracie jedyne wiele obiecującego syna, ona nieodstępowała od jego boku i koiła jego moralne boleści, od których szronem pobielała tyloma kłopotami skolatana głowa. Już wtedy mawiał monarcha, że tylko jej zawdzięcza utrzymanie się podówczas przy życiu, śmierć bowiem syna była dlań strasliwym ciosem i mogła spowodować ciężką nieuleczalną chorobę. Dziś zabrała mu Opatrzność jedyny największy skarb, jedyną pociechę w doli i niedoli, i to w roku jubileuszowym, więc też słusznie obawiać się należy o zdrowie znękanego tyloma zmartwieniami starca. A przecież niedawnem czasem mawiał on dobrudusznie „Ta kobieta, chyba biednemu robaczkowi nie nie zawiniła i ze wszystkich będzie miała najmilszy pokój.“

Niestety — najniewinniej w świecie ginie okropną śmiercią pod trójgraniastem zbojeckim żelazem a godzącem w samo serce.

Przerażony straszną wieścią upadł monarcha na ziemię i zawołał z rozpaczonym wielkim głosem „Już mi też Opatrzność niczego nie oszczędziła na tem świecie“ poczem zakrył twarz w dłonie i przeciągle gorzko płakał.

Same nieszczęśliwe zdarzenie miało przebieg następujący: Cesarzowa usuwała się gdzie tylko mogła od etykiety (zwyczajów towarzyskich) dworskiej i chodziła w bardzo skromnem otoczeniu dwóch dam honorowych, kobiet zresztą starszych i wątłych na zdrowiu oraz ochmistrza również podeszłego starca, a bywało, że niekiedy zupełnie samotnie chodziła za zakupnem drobnych sprawunków po sklepach jak np. w Neapolu, Wenecyi, Tryeście itd. w Genewie bawiła dla poratowania zdrowia, na które zapadła skutkiem nieregularnego odżywiania się, fizycznego wycieńczenia sił i bezsenności. Z hotelu, w którym chwilowo przebywała udała się na przejażdżkę okrętami po jeziorze. Na drodze wybiegnie nagle z popod drzewa jakiś łotr i pchnie cesarzową z boku trójgraniastym karbowanym na kształt piłki sztyletem długim na $9\frac{1}{4}$ cm. Cesarzowa upadła na ziemię a za tedy zbrodniarz dał się do ucieczki. Powstała natychmiast o własnych siłach i pytała dobiegającego otoczenia, co się to właściwie stało. Na zapytanie jednej z pobocznych dam czy ją co nie boli, odrzekła, że czuje dziwny ból w okolicy serca. Mimo to nie pozwoliła wziąć się pod rękę, ule kroczyła o własnej sile na pokład okrętu i tam dopiero padła zemdlona. Okręt natychmiast ruszył, lecz kapitan zobaczywszy na sukni cesarzowej krew karał zaraz nawrócić. Za tedy cucono nieszczęśliwą, która znów otworzyła oczy i pytała co by to było. Były to jej ostatnie słowa, bo już nastąpił był silny wewnętrzny krwotok i głośnie charczenie. Zaniesiono ranną do mieszkania przywołano lekarzy i zarządzono wszelkie środki jakie tylko wiedza lekarska zdobyć się mogła, lecz wszystko to było daremne, albowiem nieszczęśliwa po 2 godzinach szamotania się z śmiercią skołała. Zbrodniarza ujęto. Jest to Włoch, rzekomo anarchista, który na własną rękę działał.

Rzecz dziwna, anarchistyczne pisma wyrażają się o nim z największem oburzeniem, że zamordował niewinną i bezbronną kobietę, przyczem wypierają się jakiegokolwiek z tym bestyjskim zbrodniarzem łączności. Wszyscy socjaliści nietylko z największą wzdargą potępiają łotra, lecz ponadto z wielkim współczuciem wyrażają się o zmarłej cesarzownej i samym monarsze. Wieść wywołała ogromne wrażenie w całym świecie. Zewsząd napływają wyrazy współczucia. Posłowie węgierscy w parlamencie rzewnie płakali, ponieważ zmarła była wielką przyjaciółką narodu węgierskiego i wiele dobrego dla Węgier zdziałała. Ciało zabalsamowano i odesłano do Wiednia. Cesarz niemiecki i kilku królów przybędą na pogrzeb osobiście. Liczba kondolencyj (przysłanych wyrazów współubolewania) z całego świata, najwięcej zaś z obu monarchij dochodzi do pół miliona. Oburzenie na Włochów lubo nie-słuszne jest nienal powszechne. W Lublanie, Budapeszcie i Wiedniu przyszło do bójki, natomiast w Tryeście batalion wojska musiał wkraczać i brać Włochów w obronę. Cesarz zrozpaczony narzeka dniem i nocą i senność go odbiega. Przy jego boku czuwa ustawicznie dwóch lekarzy. W tak ważnej jak dzisiejsza chwili, gdzie polityczny nieboskłon tak bardzo jest zachmurzony, słusznie się należy obawiać o jego zdrowie.

Tak, bo niema tej, która łagodziła jego stroskany umysł, która mu była opiekuń-czym aniołem i która była kochającą, kochaną a jednak tak nieszczęśliwą.

Niechże jej tedy uczucie wdzięczności, cześć i miłość nasza kiedy na nie najzupełniej zasługuje towarzyszą do śmiertelnej kolebki, — a kiedy wzorową była kobietą, matką i monarchinią — spełniła powinność swoją i wychyliła do dna kielich goryczy,

Niech odpoczywa w pokoju!

A jak to? inna miarka dla Niemców, a inna dla nas?

Znów nową krzywdę mamy do zanotowania. Obowiązywała dotychczas ustawa wojskowa, że młodzieńcom ukończonych szkół średnich wolno było służyć jeden rok, bądź na własne, bądź też na koszty państwa. W razie gdyby pobór wojskowy zastał którego w 7. klasie gimnazjalnej, albo 6. realnej, władze wojskowe poczekały aż do złożenia egzaminu dojrzałości tj. ukończenia szkoły średniej — poczekały więc cały rok. Służący wojskowo jeden rok, czyli t. zw. jednoroční, obowiązani byli do składania oficerskiego egzaminu, poczem mogli zostać przy wojsku, lub oddać się dalszym studiom w stanie cywilnym.

Każdy zatem student 7. gimnazjalnej lub 6tej realnej miał prawo podawania się na jednorocznego. — Tym razem cóż się nie dzieje?

Student p. Liberda w Łazach ma ukończoną wyższą akademię handlową, p. Cybis z Karwiny i p. Wicherek ze Simoradzu wyższą szkołę realną i pobiera się ich (asenteruje) na 3 lata do wojska!!!

Wnieśli podanie należycie zaopatrzone i w odpowiednim czasie, lecz ponieważ prawie dokończali studyj, nieprzyznano im prawa jednorocznych, albowiem żądano ukończonych szkół na podstawie jakiegoś nowego rozporządzenia ministerstwa wojny z 29. sierpnia 1898., części II., l. 8123.

Jeden z kompetentnych pisał prośbę do cesarza, lecz otrzymuje ją z powrotem z rąk ministerstwa wojny z dodatkiem, że ministerstwo wojny w powyższej sprawie nie osobliwego do zarządzenia nie znajduje.

Dla kogo właściwie wydanem zostało takie dziwne rozporządzenie?

Dzieci Niemców i żydów mają język niemiecki z domu, przechodzą więc jedną klasę za drugą i w 18szym roku życia kończą szkołę średnią, gdy zaś stają się poborowymi kończą już uniwersytet, poczem dopiero służą wojskowo i prawie wszyscy zostają oficerami poczem wielka ilość tychże pozostaje przy wojsku.

Dzieci zaś naszego polskiego ludu liczą 13ty 14ty nawet 15ty rok życia, nim wejdą do 1szej klasy gimnazjalnej lub realnej, ponieważ 2 lub 3 lata czasu przemarnują nad wyuczeniem się niemieckiego języka o tyle by mogli zdać egzamin do szkoły średniej. Skutek jest ten, że już w 5., 6' a jeżeli bardzo dobrze idzie w 7. gimnazjalnej wołają do poboru. Rozumie się na podstawie najnowszego rozporządzenia nie pozwalają mu dokończyć nauk ale biorą na 3 lata najlepszego do nauk wieku, przyczem traktowany bywa na równi z pierwszym lepszym niekoniecznie robotnikiem, le czasami włączają ciemnym i surowym, mszcząc

cym się w zarozumiałości i głupkowatości swojej na nieszczęśliwym studencie, zwłaszcza gdy temuż pierwszemu przypadek nastęrczy do rąk władzę ponad drugim. Biedny student w rozpaczy popełnia samobójstwo lub rozkładający się na dobre, albowiem powszechnie każdemu wiadomo, ile się przy wojsku troszczą o moralną stronę przymusowego obrońcy ojczyzny. Największy procent samobójców i aresztantów wojskowych dostarczają właśnie niedokończeni studenci. A ileż to synów obywatelskich ginie po szpitalach, a ilu poszło na ciele i duszy zdrowymi a powróciło skończonymi niedołęgami?

Po trzechletniej służbie chłopiec odwyknie od uczenia się i pamięć się zatracą, więc bardzo rzadki wypadek, żeby który poddał się na nowo pod dziecinną dyscyplinę szkolną i robił maturę, albowiem jemu już w głowie kieliszek, karty i dziewczęta, a nie książki. Co najwyżej rad, gdy się dostanie gdzie za pisarczyka, poczem bieduje całe życie i rozumie się sam zniemczony pomaga niemczyć drugim i wspólnie z drugimi pogardza ludem z którego pochodzi.

Jeżeli ale złożył maturę i skończył uniwersytet (co niemal nigdy się nie zdarza) to mu już było 30 lat, a za tedy jego kolega Niemiec już 6 lat siedzi na posadzie i o 2 stopnie poskoczył w awansie.

To wszystko spotkało go zato, że niemiał z domu niemczyzny, że więc później kończył szkoły. I to wreszcie bywa, że kolega jest oficerem, a on sam zwykłym żołnierzem, a teraz na podstawie samego rozporządzenia jeszcze gorsze zapanują stosunki.

Pytamy się więc dla kogo właściwie wydanem zostało to wojskowe rozporządzenie?

Dla nas nie — a może dla Niemców, aby ci mogli być oficerami lub wcześniej poobejmować publiczne posady? A czyż onych Pan Bóg z innej gliny ulepił? A czy to lud polski nie ponosi w stosunku większych jeszcze ciężarów?

Ci trzej studenci udali ale prośbę jeszcze pod koniec zeszłego roku jak instrukcja nakazuje a rozporządzenie wydane zostało dopiero oto niedawno, bo 29 sierpnia — czemuż więc zabrano ich na 3 lata? Jest to karygodne bezprawie albo nie jest? A może to jaka pomyłka — lecz jak słyszymy więcej jest w ten sposób pokrzywdzonych a przecież w tylu wypadkach trudno znów upatrywać pomyłki?!

Wy ojcze, wy matko macie teraz wielką pociechę za to, żeście pielęgnowali, żywili, szacili i ostatni grosz z domu wyciągali, żeście sami niedospali, niedojedli i odarci a obdłużeni chodzili! I na cóż się zdała szkoła średnia, a ba — akademія i jakaż tedy przyszłość świeci waszym ukochanym dzieciom i jaka dla was podpora na starość? —

Otóż macie podziękowanie za niemieckie szkoły, do których takeście może tęsknili, bo was drudzy na

mawiali i zachwalali. A jeżeliście wy dobrzy narodowcy, to was nam tem serdeczniej żal.

Jakto, czyby to tak na zawsze pozostać miało? A od czegoż parlament, a gdzież nasi rolniczy posłowie?

Księżę Prałacie Świeży, wy co się smykacie po górach i bałamucicie świat na Praszywej albo rąbiecie w szachy w nacyonalnej kawiarni, a do nas zagładcie tylko wtedy, jak Wam głosów potrzeba — weźmijcie no się do roboty a powiedzcie panu ministrowi pater noster aby on wiedział że konstytucya jeszcze żyje i jedna miarka dla wszystkich, a krzywdzić nie wolno bo to grzech!

No starzyczku — albo się ruszajcie albo wyląźcie z wozu a niech inny furmani, bo wodzowi w czasie walki nie wolno wypoczywać. Nie czekajcie więc, aż Was ubiegnie p. Cyngier, boby się każde dziecko śmiało a nam nie idzie kto robi, lecz by się robiło!

Korespondencye.

Z Wielkich Kończyc.

Straszne tu stosunki panują na tym naszym Ślązku. Ciemnota pomiędzy ludem panuje tu jeszcze ogromna i dlatego też chętnie czytam Wasze pisma, które lud oświecają i daj Boże, żeby się Wasze pisma znajdowały choćby pod każdą strzechą, bo lud byłby cokolwiek ruchliwszy i nie spałby tak, jak dotychczas. Krytyka ostra przeciw przewodnikom sprawy polskiej podoba mi się znakomicie, bo rzeczywiście wiele jest ludzi nieszczerych u nas na Ślązku, którzy udawają Polaków dla własnych korzyści, a tacy ludzie zasługują po prostu na baty.

JANEK.

Obrazek z życia górników.

Napisał Władysław Nikie

(Poświęca p. J. Swierczewskiej — autor.)

Ciąg dalszy.

II.

Pewnego dnia przyszedł Janek do pracy weselszy niż zwykle, ale blady bardzo blady. Zdziwiony tem Franek zapytał: „Czyś nie chory? mój Janku, wyglądasz jak gdybyś dopiero z trumny wstał, czy ci gdzieś w głowę zapadły i świecą ci się jak w gorączce.”

Ale na wszystkie pytania Franka, głuchy był Janek; nie nie odrzekł przyjacielowi, duch jego gdzieś bujał po wyżynach. Ten też widząc szczególny humor przyjaciela rzekł do siebie: „Nie słucha trochę teraz, ale potem sam mi wyjawi powód niby wesołości” — znam go przecież dobrze.”

Jakoż w chwilę potem zagadnął go Janek:

— Ciekawysz zapewne dowiedzieć się, co mię tak wesołym i szczęśliwym uczyniło? Oto posłuchaj!

„Wiesz, że w tym samym domu obok nas, mie-

I u nas w naszej wiosce mamy ludzi, którzy niby to opiekują się ludem, aby w ten sposób wyrobić sobie wpływ w gminie a aby za pomocą wpływu rządzić nareszcie chłopami. Do tych należy na pierwszym miejscu tutejszy rentmistrz p. Lintner, któregoście niedawno wychwalali i pewnie daliście się obalamucić. P. Lintner postarał się o założenie kasy Raifeisena, o założenie kółka rolniczego, którego jest nawet prezesem Ktoby stosunków nie znał, tenby myślał, że ten p. Lintner rzeczywiście zasługuje na wielkie poszanowanie, skoro on się chłopami opiekuje. I tak też pewnie i Wy dawniej myśleliście. Przypatrzmy się jednak bliżej tej całej pracy a zobaczymy, że tu nie chodzi p. Lintnerowi o dobro chłopów lecz tylko o wpływ i o germanizację.

Założono tu kółko rolnicze na własną rękę chociaż o wiele korzystniej byłoby dla rolników, gdyby byli założyli kółko jako filię tow. cieszyńskiego jakto na przykład w Małych Kończycach mają. Ale mniejsza o to. Stało się. Kółko oczywiście założone przeciw dla rolników śląskich mówiących po polsku a p. Lintner na pośmiech — że tak powiem — przyłączył kółko tutejsze do niemieckiego towarzystwa rolniczego w Opawie — które ma właściwie na celu germanizację chłopów śląskich a na którego czele stoją najzjadlejsi polakożercy. Dlaczegoż nie przyłączono kółka do naszego tow. rolniczego w Cieszynie, które jest największem i najruchliwszem towarzystwem? Dziwi nas tylko jak mogli rolnicy na coś podobnego zezwolić.

A teraz dalej. Zamyślano założyć kasę Reifeisena. Był tu Dr. Michejda, który tę sprawę objaśniał i rolników zachęcał do założenia kasy. Ale cóż się stało? Kiedy p. Lintner był cokolwiek informowany odwrócił

szka wdowa z córką. Dziewczę to ładne, imieniem Bronia, często podczas choroby mej matki, jako do sąsiadki zagląda i niejedną wieczór spędziła z nią, przy łóżku mateczki. Czasem także, gdy wieczór był pogodny, cichy, wychodziliśmy razem z miasta, aby odetchnąć świeżem powietrzem, bo Broni rozrywa kaszel piersi. Lekarz zalecił jej dlatego, wiele ruchu i świeżego powietrza; matka jej zaś patrzyła na to, gdyśmy razem wychodzili, przychylnie, i cieszyła się, że jędnaczka rozbawi się trochę w mem towarzystwie.

Obcując z nią często, poddałem się jej urokowi; sam nie wiem kiedy wkradła się do mego serca miłość jedyna, pierwsza, prawdziwa dla.....” ostatnie słowo nie chciało wyjść z ust Janka, zarumienił się po same białka oczu, aż wreszcie wyksztusił je, chwytając Franka za rękę — „dla Broni” —

„Wiedz, że ja szalenie kocham, ubóstwiam i nikomu sobie jej wydrzeć nie dam” dodał szeptem, jakby mimowolnie.

Nagle, jakby jakimś przecuciem trawiony, jakąś trotkę, zadumał się, patrząc bezmyślnie gdzieś w świat daleki, myśli jego teraz nie były przy pracy, ale go-

się od Dra Michejdy i zwrócił się do Dra Türka w Bielsku — no i założył kasę Reifeisena z manipulacją niemiecką. Wszystkie druki i akta mamy tu czysto niemieckie! Tak daleko dają się nasi potulni rolnicy wodzić człowiekowi, który pod pokrywką patryotyzmu chce tutejszą ludność pomału oswajać do niemieczyzny. Jak się w ostatnim czasie dowiedziałem, zakazał on nawet tutejszym chłopom czytać Wasze pisma i podobno kilka abonentów gazet wcale nie otrzymuje*) A więc mamy tu widoki, że wkrótce zaprowadzi inkwizycję i będzie tutejszych obywateli kładł na kolano i wymierzał im po 25.

Według mego zdania uważam za najodpowiedniejsze żeby rolnicy natychmiast odłączyli się od tow. niemieckiego a gdyby tego uczynić nie mogli — żeby rozwiązali takie kółko a zawiązali sobie nowe. Tak samo wiedzieć każdy powinien, że jestto grzechem wobec sprawy narodowej, jeżeli Polak wkłada pieniądze do niemieckiej kasy.

Frysztat. Zeszłej niedzieli odbyło się tu nadzwyczajne walne zebranie Banku rolniczego, na którym zatwierdzono 2. nowych członków dyrekcyi a mianowicie p. Henryka Giełdanowskiego, c. k. notaryusza i p. Aug. Musiołka obywatela w miejscu. Na zebraniu tem obecny był lustrator kas p. Domagalski ze Lwowa, który przedstawivszy wynik swej lustracji, wyraził największe swoje zadowolenie i wzywał członków aby i nadal starali się o rozwój instytucyi, która lada za zamachom obalić się nie da.

— Dnia 13. bm. wieczorem podłożyło jakieś indywiduum wielki kamień na tor kolejowy tutejszej kolei

*) Czy to prawda? Prosimy abonentów podać nam, czy gazety otrzymują lub nie. Jeżeli tak, to sprawę tą podamy do sądu.

niły jakieś mary; wspomnienia — były przy Broni!

Wtem czuł dotknięcie czyjejś ręki, obudził się z zamyślenia, popatrzył i zobaczył Franka, który niecierpliwie stał i badawczo patrzył mu w oczy, jakby chciał wyczytać z jego myśli dalszego zeznania.

Janek ciągnął dalej: — „Kocham ją! a ona odwzajemnia mi miłość, dobre i powabne to dziewczę, chętnie zgodziło się podzielić mój los — los biednego górnika.

Pewnego dnia, szliśmy oboje ręką w rękę, wieczór był cudowny, wiatr ciepły, majowy zaciągał od południa, księżyc wychodził gdzieś z poza chmur, a gwiazdki tak wesoło migotały na niebie a my kroczymy milczący, i tylko słychać było bicie naszych serc, a czasem ciszę tę przerywał suchy.... urywany kaszel Broni....

Przeczuwaliśmy, że wieczór ten będzie ważny w życiu naszym, że stoimy na przełomie życia. Nagle Broni słabo się zrobiło, pochyliła się i oparła głowę o me ramię — ach! wtedy — zawołał Janek w uniesieniu — wtedy miałem raj na ziemi, bo ty nie wiesz, co to jest czuć się w bliskości ukochanej istoty, trzy-

żelaznej. Pociąg osobowy wjeżdżając nr. kamień musiał stanąć, gdyż mógłby się łatwo wykoleić. Sprawa ta jest w śledztwie, sprawcy dotychczas jednak jeszcze nie wysledzono.

Karwina. Ciekawy był widok uroczystości jaką urządził hr. Larysz ks. kardynałowi — zaś najciekawsze były kolory chorągiew. Widzieliśmy bardzo wiele chorągiew czerwono-niebieskich (jestto kolor domu hr. Larysza). Chorągwie te wisiały nawet z chałup w których mieszkają robotnicy! A więc tak daleko zapomniał się robotnicy, że na bok usunęli narodowość — na bok patryotyzm ale w górę dźwignęli poddaństwo swoje.

— W dzień rzeczony uroczystości bawiła się młodzież z miejsca i okolicy w hotelu tutejszym. Jeden z urzędników hrabiowskich zanucił hymn na cześć Bismarka, a żeby tej pieśni nadać więcej powagi — dano znak do powstania. Powstali wszyscy oprócz jednej osoby. Pomiedzy tymi, którzy powstali i pieśń tę śpiewali znajdował się — Panie odpuść grzechy — Polak a imię jego Wojciech Pobudkiewicz! No od takich Polaków wybaw nas Panie.

Ksiądz bez serca.

Przykro to wprowadzić pisać publicznie o własnych duszpasterzach — ale skoro osoba duchowna zapomina się tak dalece, że nawet na potępienie swych własnych parafian nie zważa, wtenczas nie ulega żadnej wątpliwości, że krytyka publiczna jest w takim wypadku jedynym środkiem zaradczym.

Mowa tu o ks. Olszaku, proboszczu ze Strumienia. Otrzymujemy szereg skarg prawie nie podobnych do

mać ją w swem objęciu a przytem karmić duszę myśłami szlachetnemi i czystemi jak łąka, jak krzyszał.

Oszołomiony duchowem szczęściem zapytałem cicho: „Broniu! chcesz podzielić me życie — chcesz być moją na zawsze?“

„O! tak, podzielę, osłodzę ci je Janku, będę starała się zrobić je rajem! — słyszałem cichy ale dobitny głos Broni.“

Od tej chwili należymy przed Bogiem już do siebie, ile razy tylko czas sprzyja, wychodzimy na przechadzkę i budujemy sobie w umysłach naszą szczęśliwą, wesołą, różowąprzyszłość....

Dlatego jestem Franku tak wesoły, szczęśliwy i kontent z całego świata, ze siebie i ludzi i w wybuchu radości porzucił kilof, którym łamał skałę, na ziemię, rzucił się Frankowi na szyję i serdecznie go uściskał.

Franek cieszył się szczęściem przyjaciela podzielał radość a ściskając jego rękę rzekł:

Serdecznie ci życzę, żebyś druha dopiął co tylko zamierzasz — i wmawiam się zawczasu za drużbę. Ej, sto buków! to sobie uciesznie pohulamy? — nie-rawda?

(Ciąg dalszy nastąpi.)

uwierzenia a jednak pochodzą one ze źródeł wiarogodnych.

Ks. Olszak bowiem postępuje z parafianami jakby z otrokami a na dowód tego podajemy czytelnikom niektóre kwiateczki uszczknięte w zakrystyi kościoła strumieńskiego.

W dzień narodzenia Matki Boskiej przybyli rodzice chrzestni z noworodkiem do kościoła w Strumieniu a przybyli oni z Chybia. Z powodu wielkiej odległości trafili już na koniec rannej Mszy św. poczem zostali przez kazanie, które miał ks. proboszcz Olszak. Dziecię będące bez matki przeszło 2 godziny — kwiliło przez cały czas. Po kazaniu ks. proboszcz ani spojrzał na obecnych a kiedy odchodził zaczęła go akuszerka i prosiła, żeby dziecko ochrzcił. Ks. proboszcz nie dał jej żadnej odpowiedzi, lecz poszedł na plebanję.

Rodzice chrzestni czekają jeszcze blisko pół godziny, aż nareszcie wybrała się matka chrzestna na plebanję, chociaż ją ostrzegano, że ks. proboszcz „to wielki grubelak.“

Matka chrzestna wchodząc do plebanii powiada: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus.“ I myślicie, że ks. proboszcz jej choć na to pozdrowienie odpowiedział? — Tak, szanowni czytelnicy — ksiądz katolicki na pozdrowienie „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus“ ani odpowiedzi nie dał!!! I to ma być duszpasterz?

Ale przystąpmy dalej. Na prośby matki chrzestnej odpowiedział ks. proboszcz, że rodzice chrzestni muszą być na całej Mszy św. a ponieważ się na ranną spóźnili, więc muszą zostać na sumie. Matka chrzestna odpowiedziała, że spóźnienie nie jest umyślne i że dziecko nie można przecież zostawić bez matki przeszło 6 godzin. Następnie zwróciła mu uwagę, że takie przepisy wcale nie istnieją, i że coś podobnego w innych kościołach się nie dzieje. „A to sobie idźcie do innego kościoła“ odpowiada ks. proboszcz. „A gdyby nam dziecko na drodze umarło?“ nadmieniła matka chrzestna. „A to sobie go ochrzciście sami“ brzmiała odpowiedź. Na te słowa odezwała się matka: „Wielu ludzi widziałam i poznałam, ale takiego grubiana — jak żyję — jeszcze nie spotkałam. Poganie mają poczucie ludzkości a tu ksiądz katolicki niema nad nowonarodzonym dzieckiem litości.“

Dziecko oczywiście krzyczało z głodu bezustannie. Rodzice chrzestni zmuszeni zatem byli podczas Mszy św. udać się do gospody i tam kupić mleka, ugotować i podać dziecku.

Aż zgroza podejmuje człowieka — ale to jeszcze nie wszystko.

Tego samego dnia przybyła pewna matka z bliźniętami do chrztu a ona sama na wywód. Jest ona wyznania ewangelickiego, ale ponieważ ma męża katolika, więc chciała życzeniu męża zadość uczynić. Ponieważ kobieta przed niedawnym czasem opuściła

łóże boleści — więc była słabowitą i spóźniła się również na ranną Mszę św. Kobieta prosi księdza proboszcza, żeby mogła iść po rannem nabożeństwie na wywód, bo ona tak długo nie wytrzyma, ale wszystko nadaremno.

Biedna matka postanowiła nareszcie, że o swych słabych siłach pójdzie do kościoła ewangelickiego do Drogomyśla.

Jedna z kobiet poszła do ks. proboszcza i przedstawiła mu, że matka bliźniąt jest ewangeliczką i że pójdzie do Drogomyśla do kościoła ewangelickiego. Na to odpowiedział ks. proboszcz: „niech sobie idzie.“ A kobieta na to: „ale pamiętajcie wielebny panie, że jeżeli kobieta ta nam się rozchoruje, — wtenczas podamy tę sprawę do c. k. prokuratoryi.“

Takie rzeczy działy się dnia 8. bm. w Strumieniu. Strumieniacy opowiadają, że takie rzeczy są tam prawie na porządku dziennym i sami dziwią się dlaczego wyższe władze kościelne żadnych kroków przeciw takim nadużyciom nie uczynią.

Nawiasem nadmienić musimy, że kiedy ks. Olszak został proboszczem w Strumieniu, wtenczas wyprzedził grabarzy i przyjął innego chłopą, któremu płaci 40 ct. od grobu a on bierze od ludzi 1 złr.!!!

I to wszystko dźiać się może bezkarnie? Jesteśmy pewni, że całe duchowieństwo oburzy się przeciw nam — tem bardziej, że w kilku innych miejscach dzieją się również ogromne nadużycia — ale my powieździeliśmy tu litylko prawdę a że za prawdę nas niektórzy księża nienawidzą, na to mamy dowody.

Zeszłego roku głoszone w Strumieniu z ambony, żeby „Głosu ludu śl.“ lud nie czytał — oczywiście, że postępując w ten sposób chciałby niejeden, żeby się lud o niczem nie dowiedział.

Wszystko to jednak na niewiele się zdało bo lud śląski budzi się do nowego życia i domaga się miarki sprawiedliwości wszędy, a więc i w kościele.

Przegląd polityczny.

Austria-Węgry.

Całe dziennikarstwo zajmuje się nieszczęśliwem okropnem zdarzeniem i omawia bliższe szczegóły dotyczące zmarłej cesarzowy Elżbiety. Zdaje się, że wypadek ten wpłynie łagodząco na umysły posłów opozycyjnych, że więc zaoszczędzi się cesarzowi przykrości wynikłych z politycznych waśni. Poważny nastrój powszechnej żałoby przerywają Czesi odgrażający się w czasopismach i na konferencyach, że w razie nieuwzględniania ich „prawnopaństwowych życzeń“, przejdą do takiej opozycji, o jakiej jeszcze świat nie słyszał.

Aczkolwiek uznawa się słuszne żądanie Czechów co do równouprawnienia, to jednak zapędy tychże w śląskie dzierżawy napotkają na opór, którego nie przełamia. Na razie rozchodzi się, by rozporządzenia przedłożone zostały Radzie państwa do rozstrzygnięcia, a o tem Czesi ani słyszeć nie chcą. Ostatecznie parlament jest wyższą władzą stojącą ponad ministerstwem, a Bracia Czechowie powinni by o tem pamiętać, że Au-

strya jest nie tylko dla nich samych potrzebna i że kosztem polskiego ludu polscy posłowie nie myślą wyciągać im kasztany z ognia, a sam polski narażać naród na większy jezcze upadek.

Na Węgrzech wyłaniają się coraz przychylniejsze głosy dla przedłożeń rządowych, a złożył się na to znany straszny wypadek ostatnich dni.

W Galicyi stan wyjątkowy i sądy doraźne trwają w swej mocy — zajątrząją coraz silniej i tak już roznamietnione umysły nawet u najwięcej wiernopoddanych obywateli. Starostwo Bielskie nałożyło na posła Zabudę pewnego rodzaju areszt domowy i rozciągnęło nad nim nadzór policyjny, jednakowoż namiestnik galicyjski hr. Pininski obawiał się brać na siebie odpowiedzialności za taki wybryk biurokratycznej samowoli i zniósł to dziwaczne zarządzenie.

Kronika.

Z Jedności. Wreszcie po kilkokrotnem odrzuceniu zatwierdził rząd krajowy regulamin „Jedności” dla oddziałów.

Wskutek tego zacznie się obecnie czynność i otwieranie oddziałów czytelni Jedności.

Gminy, które sobie życzą założenie czytelni, niechaj się zwrócą do Zarządu Jedności — pod adresem przewodniczącego Dr. W. Seidla w Niem. Lutyni.

Pierwsze Walne zebranie oddziału „Jedność” w Dombrowej odbędzie się w niedzielę, 25. bm. z następującym programem:

1. Zagajenie.
2. Wybór wydziału.
3. Wolne wnioski.

Po walnem zebraniu nastąpi zabawa dla członków składająca się z deklamacji, monologów, występów komicznych i śpiewów.

Ze „Znicza”. Walne zgromadzenie stowarzyszenia akademików polskich na Śląsku „Znicz” odbędzie się w sobotę dnia 17. września o godz. 10. dopołudnia w sali „Czytelni ludowej” w Cieszynie. Na programie przeczytanie protokołu z ostatniego zgromadzenia, sprawozdanie z czynności stowarzyszenia za rok ubiegły zmiana statutu, wnioski i interpelacje i wybory. O liczny udział uprasza Wydział.

Pocztą redakcyi:

Czterech korespondencyj i odpowiedzi do „Wolnego słowa” nieumieściliśmy dla braku miejsca.

Sklep

z izbą, kuchnią i piwnicą jest we Frysztacie na blichu z wolnej ręki natychmiast pod korzystnymi warunkami do wynajęcia.

Bliższej wiadomości udzieli właściciel **Szymon Owczarzy** w Stonawie l. 248.

Wiktor Hoffmann we Frysztacie

poleca swój bogaty skład, w którym znajdują się obfite gatunki towarów sukiennych jako to:

**szewioty, kamgany, lody, aksamity
na spodnie i zwykłe sukno.**

Wielki wybór przyborów krawieckich do ubrań męzkich i żeńskich. Rzeczy dekoracyjne, **wstążki, borty, koronki, haftki, stawki i jedwabne drobiazgi**

do dekoracji ubrań itp.

Wielki wybór materji na suknie żeńskie, kretony do prania, satyny i barchany po rozmaitej cenie.

Chustki do odziania i na głowę, aksamit we wszystkich kolorach, nici, wełne, bawlnę, pończochy, szkarpetki (fusakle), parasole i bieliznę męską.

Również wielki wybór krawatów rozmaitego gatunku, i po różnych cenach. Rękawiczki jedwabne, niciane, wełniane, skórkowe i glace.

Drelich na materace, serwety, serwetki, ręczniki, szerting (szyfon, fartuszki) itp.

Firanki w całości lub na metry, flanele, kołdry wełniane, derki na konie dywaniki (tepichy), sukno skórzane, ceraty (płótno lakowe) itp.

po cenach umiarkowanych.

Otwarcie Interesu.

Pozwalam sobie podać niniejszem Szan. Publiczności z miejsca i okolicy do wiadomości, że z dniem dzisiejszym otworzyłem na dworcu kolejowym we Frysztacie

handel węgla

karwińskiego i dąbrowskiego

i sprzedaję takowy po następujących cenach:

a) z przywozem do domu w miejscu:

- | | |
|-------------------------------|--------|
| 1. węgiel orzechowy | 70 ct. |
| 2. „ w kawałkach | 74 „ |
| 3. „ dla kowali | 50 „ |

b) bez powozu:

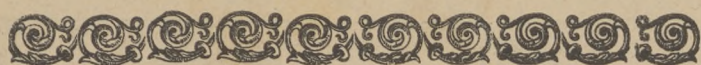
- | | |
|-------------------------------|--------|
| 1. węgiel orzechowy | 64 ct. |
| 2. „ w kawałkach | 70 „ |
| 3. „ dla kowali | 48 „ |

za centnar metr.

Zwracam uwagę, że węgiel u mnie sprzedawany jest zupełnie czysty. Upraszając o łaskawe względy Szanownej Publiczności, kreślę się

z poważaniem

S. GLESINGER we Frysztacie.



Kancelarya c. k. notaryusza Antoniego Kasprzaka

w Cieszynie

otwartą została z dniem 30. lipca b. r. w domu pana
Maurycego Kohna na Starym Targu na I. piętrze.



Zegarmistrz z Krakowa S. Moor

przy placu Luksa naprzeciw niemieckiej szkoły wydziałowej
w Mor. Ostrawie

poleca swój nowo założony skład

zegarków kieszonkowych, ściennych
i stołowych,

zarazem przyjmuje wszelkie reparacje
po cenach umiarkowanych pod roczną
gwarancją.

Uwaga: Po kilkoletniej praktyce w
kraju i zagranicą jestem w moż-
ności zapewnienia Szanownej Publiczności co do rzetel-
nego i punktualnego wykonania zamówionych u mnie
prac.



Przeniesiony ze Strumienia do Fry-
szтата otwieram moją

c. k.

notaryalną kancelaryę

tamże z dniem 28. lipca b. r. w rynku
w domu p. Wiktora Hoffmanna

na I. piętrze
(naprzeciwko ratusza); o czem mam zasz-
czyt niniejszem zawiadomić.

Frysztat, 28. lipca 1898.

Henryk Giełdanowski,
c. k. notaryusz.

Do sprzedania!

2 wozy ciężarowe, 1 bryczka ciężarowa, 1 powóz. —
Wszystkie rzeczy znajdują się w dobrym stanie i są
natychmiast z ręki do sprzedania.

Bliszej wiadomości udzieli z grzeczności p. Fr. Friede
we Frysztacie.

Parowa cegielnia

poleca cegły, dachówki różnych gatunków, rurki do dre-
nowania po umiarkowanych cenach.

Jan Folwarczny w Mostach

przy Cieszynie.

Najgustowniejsze ubiory i skład sukna

Franciszka Chrabkiewicz

przy ulicy kościelnej

w domu p. Langforta w Mor. Ostrawie

poleca się

Panom Ziomkom i Rodakom wszelkie ubiory męskie

górnicze

i dziecinne tak gotowe jako też i na miarę po najprzy-
stępniejszych cenach.

Jan Blokša

poleca Szan. Publiczności wyrób męskich strojów przy
ul. kościelnej l. 18

== w MOR. OSTRAWIE. ==

Wielki wybór najnowszych wzorów, oraz najprzed-
niejszy krój. Wykonuje się prace dla rozmaitych sto-
warzyszeń, a zamówienia odstawia szybko i punktualnie
po cenach umiarkowanych.

ARYSTON SALONOWY

w dobrym stanie, jako też dobrze utrzymywanych
40 kawałków należących do arystonu są pod dogo-
dnymi warunkami do sprzedania.

Wiadomości udzieli przez grzeczność p. Fr. Friedel
we Frysztacie.



Artystyczny zakład,

wydawnictwo, księgarnia, litografia,
odciski na płytach kamiennych, księgostrój

JULIUSZA KITTLA

w Mor.-Ostrawie, przy ulicy Johannygo

poleca

swój przemysł fabryczny i wyroby na
wielką i małą skalę.

Obsługa rzetelna i szybka, ceny
umiarkowane i nadzwyczajna
dokładność i dobroć wy-
konanych prac.